Nr. 100. Kraków, wtorek 11 kwietnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1. Maja!

Gospodarka we Floryance.

Interpelacya posła Daszyńskiego.

Na posiedzeniu Izby posłów z 3 b. m. wniósł poseł Daszyński następującą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie złej gospodarki w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

We wrześniu 1902 wyszła w Galicyi broszura „Poinformowanego“, która w dobitny sposób krytykowała gospodarkę Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Ze względu na to, że z istnieniem tej instytucyi związaną jest egzystencya tysięcy ubezpieczonych i setek zatrudnionych w niej urzędników i agentów, dalej ze względu na to, że krytyka „Poinformowanego“ polegała na matematycznych i bilansowych zestawieniach, wystosowałem w październiku 1902 do prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych dra Koerbera interpelacyę z żądaniem wyjaśnień co do oskarżeń w tej broszurze podniesionych.

Wysoki c. k. rząd, który w celu przeprowadzenia dochodzeń wysłał był komisyę ministeryalną, starał się w miesiąc później przez usta dra Koerbera rozprószyć moje obawy, konstatując, że komisya ministeryalna znalazła we Floryance wszystko w porządku i że zarząd tej instytucyi postępuje prawidłowo. Tymczasem wyszła w kwietniu 1904 druga broszura „Poinformowanego“, w której autor wbrew twierdzeniom prezydenta ministrów dra Koerbera, wbrew zapewnieniom komisyi ministeryalnej i wbrew pochwałom sypanym hojnie Floryance przez lojalną prasę podtrzymał wszystkie swoje w pierwszej broszurce zawarte oskarżenia, nic z nich nie ujmując. Stan, w którym krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń obecnie się znajduje, jest akurat taki sam, jakim go „Poinformowany“ przed trzema laty przepowiedział.

Zapytuję przeto:

1. Czy wysokiemu c. k. rządowi wiadomo, że krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, które w ciągu swego 40-letniego istnienia wypłaciło ubezpieczonym 20 do 40 procent dywidendy, od dwóch lat żadnej dywidendy nie wypłaca, a nawet bilanse stałym deficytem zamyka?

2. Co zamierza c. k. rząd przedsięwziąć, aby zapobiedz przedsiębranemu co roku, a dotychczas już cztery razy, podwyższeniu taryfy od ubezpieczeń ogniowych, które to podwyższenie jest dla biednej ludności wiejskiej i małomiejskiej najdotkliwsze, ponieważ ludzie ci na zasadzie umów zawartych między Floryanką i galicyjskimi bankami zmuszeni są ubezpieczać swoje obdłużone realności w nadzwyczaj drogiem krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

3. Dlaczego rząd zezwolił na wprowadzenie tak zwanej należytości od polic, która to należytość — o ile jest w akcyjnych Towarzystwach usprawiedliwioną — o tyle w Towarzystwie na wzajemności polegającem jest nieusprawiedliwionem opodatkowaniem i nadużyciem dobrej wiary ubezpieczonych?

4. Czy c. k. rządowi wiadomo, że dyrekcya Floryanki, która przy wypłacie ubezpieczonej kwoty na wypadek pożaru wobec swoich biednych klientów bardzo ostro postępuje, przy likwidacyi szkód osób blisko dyrekcyi stojących jest bardzo hojną?

5. Czy wiadomo c. k. rządowi, że ta hojność zarządu Floryanki sięga tak daleko, że w niektórych wypadkach — na co mam dowody w rękach — zwrócił kilku właścicielom większych posiadłości szkodę w wysokości kilkudziesięciu tysięcy koron, mimo, że panowie ci nie byli już ubezpieczeni?

6. Czy wiadomo c. k. rządowi, że w zarządzie Floryanki — mimo wielkiego ubóstwa — znajdują się między urzędnikami osobistości, które, mimo, że ukończyły tylko kilka klas gimnazyalnych, potrafiły wyśrubować swoje pensye do wysokości dziesiątek tysięcy koron, wbrew niepomyślnemi stanowi finansowemu instytucyi?

7. Czy c. k. rządowi wiadomo, że wskutek bezskrupulatnego postępowania wobec ubezpieczonych wieśniaków i mieszczan ciż postanowili założyć własne ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i co zamierza c. k. rząd przedsięwziąć, aby umożliwić, względnie poprzeć urzeczywistnienie tego zamiaru?

8. Czy nie byłoby wskazanem, aby c. k. rząd celem przyspieszenia założenia takiego Towarzystwa polecił dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zmianę § 59 statutu w tym duchu, aby w wypadkach, w których dyrekcyi przysługuje prawo trzymiesięcznego wypowiedzenia ubezpieczenia, to prawo także ubezpieczonemu przysługiwało. W tym wypadku mogliby ubezpieczeni swoje wkładki, ulokowane w funduszu rezerwowym Floryanki, przelać do funduszu rezerwowego nowo założyć się mającego Towarzystwa?

9. Czy wiadomo c. k. rządowi, że kierownictwo krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń spoczywa w rękach tak zwanej rady nadzorczej, której niektórzy członkowie są dłużnikami Towarzystwa wzajemnego kredytu, stojącego pod nadzorem tego samego zarządu? *Daszyński i tow.*

Przed bitwą morską.

Odpowiedź kapitana Klado na list Rożdiestwieńskiego.

Na list admirała Rożdiestwieńskiego, omówiony w „Naprzodzie“ z 10 b. m, odpowiada kapitan Klado w liście do „Now. Wrem.“ jak następuje:

„Przyznaję, że działam wbrew dyscyplinie, ogłaszając ten list. Ale zważcie, że jestem nietylko oficerem, ale i człowiekiem. Jakim właściwie oficerem marynarki teraz jestem? Stoję naprawdę tylko na papierze, a w rzeczywistości wydalony zostałem ze służby jak zbrodniarz i powiedziano mi, że w rosyjskiej flocie służba moja skończona... Listem tym nie zwracam się ani do kapitanów II klasy, którzy żyją na koszt floty rosyjskiej, ani nie zwracam się do admirała Rożdiestwieńskiego, lecz tylko do ministerstwa marynarki, które swem postępowaniem i intrygami zabiło we mnie wszystkie mniemania o znaczeniu oficera. Chociaż wiedziano, że piszę prawdę, obwiniono mnie o kłamstwo, nałożono na mnie karę dyscyplinarną i pozbawiono mnie możności obrony...

Rożdiestwieński obwinia mnie, że wyświadczyłem drugiej eskadrze „złą przysługę“, ponieważ wiedziałem, że wysłanie koniecznych posiłków jest niemożliwem. Ale Rożdiestwieński, który najlepiej znał słabe strony swojej floty, nie mógł uważać faktu wysłania posiłków jako złej przysługi. Wobec tego wypada, że ta zła przysługa leży w jakości posiłków, a winę tego ponosi już zarząd marynarki sam... Czy ministerstwo może naumyślnie cytuje słowa z prywatnego listu Rożdiestwieńskiego, że mój list podniesie odwagę Japończyków pod niebiosa, aby tem osłonić inne jakieś nieprzyjemne dla ministeryum odkrycia?

Przestarzałe urządzenia i brak wszelkiego postępu w zarządzie floty, są jedynemi przyczynami upadku naszej floty i one tylko spowodowały, że Japończycy mogli się z nią tak prędko załatwić. O rzekomem deprymującem wrażeniu, jakie mój list miał na oficerach floty wywrzeć, niech świadczy następujący telegram, jaki od oficerów pancernika „Oreł“ otrzymałem: „Oficerowie pancernika „Oreł“, zachwyceni pańskim artykułem, przesyłają Panu swoje pozdrowienie. Niech Bóg użyczy Panu siły i wytrwałości w walce na pożytek Rosyi i jej floty“. Tyle kapitan Klado. Powtarzamy jeszcze raz, że podobne stosunki można było przypuszczać w jakiejś południowo-amerykańskiej „armii“, ale nigdy w armii państwa uchodzącego za najpotężniejsze w świecie. Zgnilizna wewnętrzna jako główna przyczyna klęski coraz bardziej wychodzi na jaw.

Konfiskata jednodniówki majowej.

Na posiedzeniu Izby posłów dnia 10 bm. wniósł poseł Daszyński następującą interpelacyę do kierownika ministerstwa sprawiedliwości:

W jednodniówce „1 Maja 1905“, wydanej nakładem administracyi „Naprzodu“, skonfiskował prokurator krakowski następujący artykuł:

Zmartwychwstanie.

Rok rocznie powstaje z grobu Mistrz i otulony cieniami nocy idzie w świat i pogląda w serca uśpionych wysłanników swoich.

— Otom was posłał, abyście nauczali, że nie ma na ziemi ani królów, ani niewolników, ani wielkich, ani małych, jeno są równi...

— abyście głosili, że niema bogactw ani ubóstwa...

— a jeśliby kto miał skarby nieprzeliczone, powinien je oddać braciom swoim, a sobie pozostawić jeno część małą...

— posłałem was, żebyście siali w sercach ludzkich miłość bliźniego i pokorę...

— kazałem wam siać ukochanie pokoju i ciszy, aby precz nie było wojen i zatargów z sąsiadami...

— kazałem wam wyplenić chciwość i pożądanie...

— i nauczyłem was, abyście się stali doskonałymi i podobnymi mnie...

— i abyście czynili ludzi równie doskonałymi i podobnymi wam...

Idzie na królewski dwór następcy swego na ziemi i pogląda na leżącą u węzgłowia koronę potrójną.

— Otom was posłał, abyście nauczali, że niema na ziemi ani królów, ani niewolników...

Idzie na książęce dwory następców tych, którzy byli uczniami jego i pogląda na purpury i fiolety, rzucone u łóż rzeźbionych...

— ...ani wielkich, ani małych, jeno równi...

I pogląda w serca tych, którzy głoszą pośród ludzi nauki jego...

— Otoście ukochali chciwość i pożądanie, a w sercach waszych chowacie obłudę...

— oto nauczacie modlitw i głosicie, że jeżeli ktoś odmówi po stokroć modlitwę pewną, to odpuszczone mu zostaną przewinienia...

— oto nauczacie, że modlitwa wasza skuteczniejszą jest u mnie i milszą mi, niżeli modlitwa zwyczajnego człowieka i przeto modlicie się za innych i każecie płacić sobie za modlitwy one...

Długo, długo pogląda Mistrz w serca uśpionych wysłanników swoich i płyną mu z ust cicho słowa wyrzutów długą, nieskończoną zda się litanią... *p.*

Zapytujemy: Jak p. kierownik ministerstwa spraw usprawiedliwi tę konfiskatę? Daszyński i tow.

* * *

LEONIDAS ANDREJEW.

W NIEZNANĄ DAL.

2

Zajęta była robieniem kopii z jakiegoś obrazu, przedstawiającego postać żebraka, proszącego o wsparcie.

— Maluj, Nino. Ja ci nie będę przeszkadzał — rzekł, siadając obok niej na niziutkiej otomance.

Nineczka uśmiechnęła się nieśmiało i przez pewien czas w dalszym ciągu wodziła penzlem po płótnie, biorąc nie te farby, które było potrzeba. Wreszcie odrzuciła penzel i rzekła:

— Zmęczyłam się. Podoba ci się?

— Tak, to dobre. Podobno grasz także dobrze?

Ckliwo się zrobiło wrażliwej Nineczce wobec tej zimnej pochwały. Przegiąwszy krytycznie w bok główkę, obejrzała swe dzieło, westchnęła i rzekła:

— Biedny żebrak. Okropnie mi go żal. Czy i tobie też?

— Tak, i mnie też.

— Wiesz, należę do dwóch towarzystw dobroczynności. Ogromnie dużo tam pracy — z werwą rzekła Nineczka.

— Cóż wy tam robicie? — obojętnie spytał Mikołaj.

Nineczka poczęła mu opowiadać, zrazu drobiazgowo, potem coraz zwięźlej, w końcu urwała.

Mikołaj w milczeniu przerzucał karty albumu, w który znajomi Nineczki wpisywali wiersze.

— Chciałam iść na uniwersytet, ale ojciec się nie zgadza — rzekła nagle Nineczka, jakby, szukając środka do zwrócenia uwagi brata.

— To nie zła myśl. No i cóż?

— Ojciec mi nie pozwala. Ale dopnę swego.

Mikołaj wyszedł, a w piersi Nineczki pozostała czczość i pustka. Odrzuciła album, ze smutkiem spojrzała na zaczęty obraz, który wydał się jej ohydną i bezużyteczną mazaniną. Niezdolna do powściągania swoich popędów. Nineczka porwała penzel i przekreśliła płótno na krzyż niebieską farbą, zamazując przytem pół głowy żebraka.

Od pierwszej chwili, kiedy Mikołaj uścisnął jej rękę, pokochała go, on zaś nie pocałował jej ani razu. Gdyby ją pocałował, Nineczka otworzyłaby mu całe swe maleńkie, ale już pełne bólu serce, w którym „to śpiewały drobne wesołe ptaszęta, to krakały czarne kruki“ — jak pisała w swoim dzienniczku. Pokazałaby mu nawet swój dziennik, a w tym dzienniku, na każdej stronicy pisze, jaka ona nieszczęśliwa i nikomu niepotrzebna.

On myśli pewnie, że ona zadowolona ze swego malowania, i ze swojej gry, i dobroczynności — i myli się bardzo: ani malarstwo, ani muzyka, ani dobroczynność nie wypełni jej życia.

Mikołaj śmiał się tylko podczas lekcyi studenta z Pietrkiem, a Pietrek nienawidził go za to. W obecności Mikołaja umyślnie jeszcze wyżej zadzierał kolana, tak, że omal nie wywracał się z krzesłem na wznak, lekceważąco przymrużał oczy, dłubał w nosie, choć wiedział dobrze, że tak czynić nie należy i z zimną krwią mówił studentowi najgorsze impertynencye. Piegowata twarz korepetytora pociła się i czerwieniała; na płacz mu się prawie zbierało, po odejściu zaś Pietrka skarżył się, że smarkacz wcale uczyć się nie chce.

— Nie wiem, co z niego będzie — mówił student. — Dziś znowu pokojówka skarżyła się przedemną, że jej głupstwa gada.

— Będzie szubrawiec — bez widocznej troski określił Mikołaj przyszłość brata.

— Męczę się, męczę, nerwy sobie szarpię i co z tego? — z płaczem prawie skarżył się student, przypominając całe szeregi upokorzeń i wstydu, przyprawiających go o chęć zapadnięcia się pod ziemię, albo wybicia ucznia.

— Niech pan to rzuci do dyabła.

— Żreć przecie trzeba — z rozpaczą zawołał Aleksy Jegorowicz.

— No, to niech pan żre, co panu dają.

Ale w dysputę ze studentem, pomimo jego usiłowań, Mikołaj się nie wdawał.

Nineczka i Aleksy Jegorowicz starali się niejednokrotnie określić, czem jest właściwie Mikołaj, i dochodzili wspólnie do tak fantastycznych wniosków, że aż im się na śmiech zbierało.

Gdy się zaś rozchodzili, dziwił ich ów śmiech i najniemożliwsze przypuszczenia wydawały im się prawdopodobnemi, a nazajutrz ze strachem i namiętną ciekawością wyczekiwali oboje ukazania się Mikołaja w nadziei, że oto właśnie dziś rozstrzygnie się męczące zagadnienie. Lecz Mikołaj się zjawił, a kwestya po dawnemu pozostała daleką od rozwiązania.

Szczególnie barwne i nieprawdopodobne były przypuszczenia, czynione co do tego w czeladnej izbie. Tu rej wśród dysputujących wodził Pafnucy Iwanowicz.

Gdy był podchmielony, wyobraźnia jego, pracując bez wytchnienia, stwarzała takie obrazy, które w nim samym budziły strach i zdumienie.

— On jest zbójca — rzekł pewnego razu Pafnucy Iwanowicz, a czerwone oblicze pobladło mu ze strachu.

— Ale... zbójca?!... — zaprzeczył kucharz, choć także obejrzał się na drzwi.

— Który napada tylko na bogatych — dodał dla dokładności Pafnucy Iwanowicz, albowiem dowiedział się niegdyś o egzystencyi tego rodzaju rozbójników od samego Mikołaja, będącego jeszcze wówczas dzieckiem.

— A po cóż mu ograbiać ludzi, kiedy ojciec ma pieniędzy, jak lodu — wyraził powątpiewanie stangret, nadzwyczaj stateczny człowiek.

— Trzy fabryki, cztery kamienice, kupony codzień obcina — wyszeptała Anna Iwanówna, która obecnie miała już w kasie okrągłe 560 rubli, bo właśnie w tych dniach dołożyła 4 ruble.

Przypuszczenie Pafnucego upadło. Anna Iwanówna zrewidowała wszystkie rzeczy Mikołaja i prócz bielizny, nic nie znalazła. Ale to właśnie wzmocniło obawy.

Gdyby bowiem w kufrze Mikołaja znaleziono strzelby, kule i noże, gdyby się okazało, że on jest rzeczywiście zbójcą, to nie byłoby tak straszne, jak brak wszelkich wiadomości, co do rodzaju zajęć człowieka, który z twarzy i sposobu bycia tak jest podobny do innych ludzi: niby słucha, ale sam nic nie mówi, tylko jak kot, na wszystkich spogląda.

Niepokój rósł i przeistaczał się w zabobonną trwogę, która mroźną falą zalała cały dom.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Administracya „Naprzodu“ (Kraków, Sławkowska 29) wydała drugi nakład tej jednodniówki (cena 20 h, z przesyłką 25 h), zawierający powyższy zimmunizowany artykuł, oraz szereg artykułów: Ignacego Daszyńskiego, Bol. Limanowskiego, Michała Luśni, Tadeusza Regera, dra Anzelma Moslera, Edmunda Libańskiego, Franciszka Czakiego, Maryana Kukiela, dra Wł. Gumplowicza, nowele W. Stefanyka, Z. Woszczyńskiego, wiersze F. Mirandoli, Zofii Filipowiczówny, ilustracye Wiertza, Bukowskiego, Rzecznika i wielu innych, portret Gapona i t. d.

Skonfiskowana odezwa.

Interpelacya posła Daszyńskiego do kierownika ministerstwa sprawiedliwości, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 10 kwietnia.

W Nr. 96 „Naprzodu“ z 7 kwietnia 1905 skonfiskował prokurator następujący artykuł:

W Warszawie została rozpowszechniona następująca odezwa:

Towarzysze!

Miara cierpliwości przebrała się. Okrucieństwa rządu doprowadziły masę ludową do tego, że sam widok policyanta wywołuje żądzę zabicia go. W walce o wolność i sprawiedliwość społeczną polski lud pracujący spotyka się z takiemi wyrafinowanemi katuszami, z takiem zwierzęcem znęcaniem się nad nim, że dłużej czekać nie chce i żąda odwetu.

Na nas, jako na przedstawicieli tego walczącego proletaryatu, spada obowiązek mściciela. I oto pierwszy krok zrobiony, sprawiedliwości staje się zadość.

Za znęcanie się nad bezbronnymi manifestantami na ulicy i w cyrkułach rozpoczęliśmy karać zbirów policyjnych. Za śmierć i rany wielu naszych towarzysów, za strzały podczas pożarów, za strzały na Lesznie, Grzybowie i podczas strejku powszechnego, za prowokacyę antysemicką został wciągnięty w zasadzkę i ukarany urzędowy sprawca tych zbrodni, Nolken.

Żal nam, że ucierpieli przy tem ludzie niewinni, ale uniknąć tego nie można w walce, prowadzonej w takich warunkach i w takiej formie, gdzie napadający niemniej jest narażony od wroga.

Ze względu na cel tej strasznej walki niech nam wybaczą ci ludzie, niech cierpienia ich staną się ofiarą na ołtarzu wolności, jak cierpienia tych, którzy niszczą złą gadzinę, sami przy tem padają.

Wyrwanemu przemocą z pośród nas towarzyszowi Stefanowi Okrzei za spełnienie z takiem zaparciem się siebie obowiązku wyrażamy cześć i zachowujemy serdeczną pamięć o nim. Niech ofiara jego świeci innym przykładem w krwawej walce.

Wydział spiskowo-bojowy polskiej partyi socyalistycznej.

Warszawa, 29 marca 1905.

Zapytujemy: Jak można usprawiedliwić konfiskatę dokumentu historycznego takiej doniosłości, który utrzymany jest w tonie tak umiarkowanym i pełnym godności? Daszyński i tow.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi górników śląsko-morawskich. Od czasu zcentralizowania organizacyi górników, to jest od czasu założenia „Unii górników w Austryi“, wzrost jej jest stały i bezustanny. Nigdzie jednak nie rozwija się ona tak wspaniale, jak w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Długoletnia praca tow. Cingra i Tadeusza Regera, wydaje obecnie plon obfity. Tow. Cingr już przed dwoma laty święcił dziesięciolecie swej pracy na Ostrawsku. W tym roku zaś w lecie mija także dziesięć lat od czasu, kiedy w 1895 roku tow. Reger osiadł na stałe na Sląsku między górnikami w Porembie. Obecnie z dumą mogą oni spoglądać na owoce swej pracy.

Dowodem obecnego wzrostu organizacyi i rozpowszechnienia się idei socyalistycznej między górnikami może być zarówno ilość członków w „Unii“, jak też i wzrost naszej prasy partyjnej. Według obliczeń ścisłych, na podstawie wkładek tygodniowych uiszczonych za ostatnie $2^1/_2$ miesiąca ma „Unia górników w Austryi“ stale płacących członków 11.905. Z tego 4026, czyli z górą trzecia część jest w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Gdy w całej Austryi procent zorganizowanych górników wynosi 9, to w zagłębiu śląsko-morawskiem wynosi on już przeszło 10. Tu wypada zaznaczyć, że olbrzymia większość tutejszych członków „Unii“, to Polacy. Słusznem więc było żądanie ich, aby dla nich ustanowiono osobnego sekretarza. Centralny zarząd „Unii“, żądanie to uznawał, lecz urzeczywistnienie jego natrafiało na nieprzezwyciężoną trudność, wynikającą z braku odpowiedniej jednostki między górnikami. Nareszcie na ostatniem posiedzeniu delegacyi — rozszerzony wydział — która obradowała w Tyrnówanach (Turu koło Cieplic w Czechach) w dniach 25 i 26 marca 1905 r. ustanowiono płatnym mężem zaufania tow. Alojzego Bączka, górnika w Stonowie na Sląsku. Tym sposobem sekretaryat ostrawski składa się obecnie z trzech osób: sekretarzem głównym jest tow. Wojciech Brda, zaś tow. Cingr i Bączek są mu przydani do pomocy, jako mężowie zaufania z płacą każdy po 60 K miesięcznie. Oczywiście, że stan ten może być tylko prowizoryczny. Jeżeli tow. Bączek odpowie nadziejom, jakie w nim wszyscy pokładają, to zostanie on z czasem zamianowanym samodzielnym sekretarzem polskim dla Sląska.

Inne żądanie górników tutejszych, aby utworzono dla nich własne pismo zawodowe, również powoli będzie urzeczywistnione. Na razie zrobiono początek. Delegacya nie zgodziła się wprawdzie na wydawanie już teraz osobnego pisma; nie chciała nawet przyznać odpowiedniego kredytu na wydawanie choćby tylko odpowiedniego dodatku do „Robotnika śląskiego“, jak tego żądała uchwała tutejszej konferencyi rewirowej, lecz nie sprzeciwiła się podjęciu takiego wydawnictwa na własną rękę, ale przeciwnie przeznaczyła nawet na ten cel subwencyę po 20 K miesięcznie.

Otóż na posiedzeniu komitetu rewirowego, w którem wziął udział także redaktor „Robotnika śląskiego“ tow. Reger, postawił on wniosek, aby wydawać miesięcznie dodatek do „Robotnika śląskiego“ z osobnym nagłówkiem „Górnik“. Dodatek ten będą Koła miejscowe „Unii górniczej“ dostarczały swoim członkom oprócz „Robotnika śląskiego“ bezpłatnie, redakcyi zaś będą płaciły po 4 h za egzemplarz. Tym sposobem wydatek na polskie pismo obligatoryjne wzrośnie wprawdzie dla Kół z 24 na 28 h miesięcznie, lecz ciężaru tego Koła nie uczują, bo właśnie na ostatniem posiedzeniu delegacyi uchwalono, że oprócz dotychczasowych 9 h od każdej wkładki tygodniowej, mają Koła prawo zatrzymywać na własne potrzeby jeszcze dalsze 2% z ogólnej sumy wszystkich wkładek. Te 2% wystarczą zupełnie na pokrycie tego wydatku, a oprócz tego owe przyznane przez delegacyę 20 K miesięcznie pozostaną do dalszego rozporządzenia komitetu rewirowego. W przyszłości, — gdy organizacya się wzmoże jeszcze bardziej, gdy tym sposobem pomyślny rozwój osobnego organu zawodowego dla górników będzie zapewniony i gdy także byt niezależny „Robotnika śląskiego“, którego upadek byłby klęską dla całej organizacyi partyjnej w Śląsku, również będzie zapewniony — będzie można „Górnika“, stopniowo go rozszerzając, zamienić na osobne pismo zawodowe.

Wniosek ten poparli gorąco tow. Cingr, Brda, Bączek i inni, poczem uchwalono go jednogłośnie, powierzając równocześnie redakcyę „Górnika“ tow. Regerowi, który podjął się tego zadania na razie zupełnie bezpłatnie. Pierwszy numer „Górnika“ wyjdzie już 14 kwietnia. Wkońcu zaznaczyć należy, że nakład „Robotnika śląskiego“ wzrósł w ostatnich czasach do 2850 egzemplarzy.

Z sali sądowej.

Proces z powodu demonstracyi przed teatrem po przedstawieniu „Tkaczy“ toczył się od dłuższego czasu przed krakowskim sądem powiatowym. Po kilku rozprawach, przeprowadzonych przeciw oskarżonym tow. Feldmanowi, Blumowi i spóln., sekretarz Horain zamknął postępowanie dowodowe i po przemówieniu obrońcy dra Heskiego wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych.

Gdzie się podział Skarb narodowy?

Świeżo wyszła z druku sensacyjna broszura:

Historya miliona narodowego w Rapperswylu.

Napisał **Mieczysław Golberg.**

Cena 50 halerzy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Administracya „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29.

KRONIKA.

Dla wygody naszych abonentów miejscowych zaprowadziliśmy osobny **telefon administracyi „Naprzodu“ nr. 624.** W sprawach prenumeraty, doręczania pisma, reklamacyj i t. p. zechcą abonenci „Naprzodu“ zgłaszać się odtąd do telefonu nr. 624. Telefon redakcyi ma i nadal nr. 396.

Koncert I. Friedmana i dra K. Zawiłowskiego odbędzie się dopiero w piątek 14 b. m., gdyż, z powodu zmiany repertuaru w operze wiedeńskiej, dr Zawiłowski nie może wcześniej przybyć do Krakowa. Bilety nabyte na koncert po niedziałkowy zachowują ważność na piątek. Niewielka ilość biletów jest jeszcze do nabycia w księgarni A. S. Krzyżanowskiego.

Zwierzęcość policyantów krakowskich. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujący list:

„W niedzielę około godz. 10 wieczorem przechodząc ulicą Zwierzyniecką byłem świadkiem ohydnej sceny jaka się rozgrywała z przyczyny aresztowania jakiegoś pijanego człowieka.

Z daleka słyszałem, że człowiek ów niepozwalał się prowadzić policyantom domagając się odwiezienia go fiakrem — za chwilę pochód się zatrzymał i słyszałem głosy przechodniów towarzyszących mu: „niewolno kopać, niewolno bić“.

Pośpieszyłem bliżej z zamiarem interwencyi o ile się dzieje coś niewłaściwego. Dochodząc widziałem, jak bity przez policyantów zdołał się wyrwać im i podnieść z ziemi poczem jeden z policyantów (Nr. 150) dobywszy szabli zadał mu dwa ciosy szablą, z tyłu; a gdy raniony padł zalany krwią z krzykiem: że mu palce odcięto, policyanci opuścili pole zwycięstwa (!) dopiero wrócili do niego, gdy sam zaczął ich gonić krzycząc: „nie puszczę was, okaleczyliście mnie, będziecie za to odpowiadali“ — i kiedy świadkowie tej sceny podnieśli także krzyk: „aresztujcie go! czemu go teraz nie aresztujecie!“

Chciałem się udać za nim do dyrekcyi policyi żeby świadectwem swojem wyświetlić sprawę wprowadzono go jednak do koszar wojskowych przy ul. Zwierzynieckiej i zamknięto bramę przed publicznością.

Więc nie będąc pewnym, gdzie się zwrócić żeby czyn taki nie uszedł zupełnie bezkarnie, piętnuję winnych na tem miejscu, pozatem gotów jestem dać świadectwo w sądzie.

Przypuszczam, że taki powód, jak opieranie się pijanego, choćby najgwałtowniejsze, jeżeli ten jest bezbronnym, nie upoważnia policyanta do dobycia pałasza, tembardziej w tym wypadku gdzie było policyantów dwóch i dwóch żołnierzy; mogliby sobie poradzić nie używając broni. — Sądzę, z tego co widziałem w innych krajach kulturalnych, że aresztowany ma prawo domagać się odwiezienia go fiakrem i nigdzie na to nie odpowiadają szablą. Czyżby tu było inaczej?“

Oto nowy przykład niebezpieczeństwa publicznego, spowodowanego w Krakowie przez wojskową policyę, nieodpowiedzialną przed żadną władzą cywilną, ani przed sądem cywilnym. Cała ludność miasta powinna się zjednoczyć w obronie przed tymi żołdakami: i z całą energią podjąć hasło: Precz z policyą wojskową!

Uczenice gimnazyum żeńskiego wręczyły swym nauczycielkom pp.: Sempołowskiej, Kulikowskiej i Witkowskiej adresy tej treści:

Kochana Pani! Z powodu niegodziwej napaści „Czasu“ na Panią w dniu 7 kwietnia 1905 r. przejęte do głębi tą krzywdą niesłusznie Pani wyrządzoną, wyrażamy autorowi tegoż artykułu nasze ogólne oburzenie, a Pani składamy słowa szczerego zaufania, szacunku, serdecznego przywiązania, oraz głębokiej wdzięczności za pracę około naszego wychowania podjętą.

Oświadczamy zarazem, że w miarę naszych sił będziemy bronić Panią przed podobną niesprawiedliwością. (Następują podpisy).

Tow. Karol Zuchajewicz zmarł 7 b. m. w Grzegórzkach pod Krakowem i w niedzielę odbył się jego pogrzeb. Brał on udział w ruchu robotniczym już od r. 1891. Był on wówczas robotnikiem stolarskim w Stryju. W r. 1892 założono tam przy jego udziale stowarzyszenie robotnicze „Siła“, którego pierwszym przewodniczącym go wybrano. Gdy przyszło w partyi do rozłamu z Danilukiem, Zuchajewicz stanął po stronie „niezawisłych“, później jednak, osiadłszy w Krakowie, wrócił do naszej partyi i brał czynny udział w życiu partyjnem przez kilka lat, aż suchoty podkopały jego zdrowie. W ostatnich latach nie brał czynnego udziału w pracy partyjnej, lecz do partyi należał i popierał ją do ostatniej chwili. Żył jako majster stolarski w Grzegórzkach. Zmarł na suchoty w 46 roku życia. Zgon jego wywołał szczery żal wśród towarzyszów partyjnych.

Prasa prowincyonalna. Gdyby ktoś szukał odzwierciedlenia życia prowincyonalnego w galicyjskiej prasie prowincyonalnej — zawiódłby się srodze. Są to, z nielicznymi chlubnymi wyjątkami, przeważnie szmaty papieru, zadrukowane głupstwami, niewiadomo po co istniejące. Oto dwa przykłady:

W Samborze toczył się przez dwa tygodnie proces o pożary borysławskie. Był to najsenzacyjniejszy fakt, jaki Sambor pamięta. Całe miasto było poruszone, żyło wyłącznie tym procesem. W „Gazecie samborskiej“ — ani wzmianki o procesie, jak gdyby go wcale nie było.

W Sanoku jest strejk w jedynej fabryce tego miasta, w jednej z największych fabryk w kraju, w fabryce, która ma daleko większe znaczenie społeczne, niż cały Sanok ze swoimi biurokratami i drobnomieszczanami. W „Gazecie sanockiej“ — ani wzmianki o strejku.

Po co właściwie wegetują te szmatki?

„Promyk“. Towarzyszom naszym polecamy gorąco „Promyk“, pismo dla dzieci i młodzieży, wychodzące we Lwowie. Jest to pisemko postępowe, zupełnie wolne od wpływów klerykalizmu. Zaznajamia dzieci w sposób odpowiedni z przyrodą i życiem społecznem i wypadkami obecnej chwili.

Leży przed nami zeszyt 7-my tego pisemka. Śliczny znajdujemy w nim wstępny artykuł o strejku szkolnym w Królestwie. Nietylko zaznajamia on czytelnika z samym faktem, ale budzi w młodej duszy wolnościowe idee i aspiracye. Drugi artykuł pobudza fantazyę i pomysłowość, zachęcając do samodzielnego skonstruowania sobie teatrzyku. W tym numerze znajduje się też wspomnienie o ś. p. Maryi Wysłouchowej. Nie jest to zwykły nekrolog, a wspomnienie napisane przez uczenicę zmarłej, powinno być cenną wskazówką dla postępowego polskiego nauczycielstwa. W artykule podaną jest charakterystyka lekcyj — zaiste nie tuzinkowych i nie pospolitych, zdolnych obudzić w młodem sercu wszystkie dobre i szlachetne i wzniosłe popędy i uczucia.

„Promyk“ zawiera też „Kącik dla małych dzieci“ od lat 3 do 6-ciu, a wogóle obejmuje czytelników w wieku do lat 14. Promyk wychodzi dwa razy w miesiącu, prenumerata roczna wynosi 2 kor., półroczna 1 kor., kwartalna 50 h. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Mikowskiego 11. W Krakowie abonować można we filii „Promyka“, ul. Grodzka l. 50.

Kolportaż w kościele. Z Borysławia piszą: ks. Gromada w zwalczaniu ruchu robotniczego w Borysławiu wpadł na nowy, przynajmniej na tutejszym gruncie, pomysł; wysyła mianowicie teraz swoich pachołków do kościoła w czasie nabożeństw z „Postępem“, „Ojczyzną“ i innemi klerykalnemi wydawnictwami celem kolportarzy. Nie mogąc znaleźć około kościoła amatorów na swoje szmaty, wpychają je klerykali ludziom gwałtem w kościele, wiedząc, że tam nikt się im nie oprze, w ten sposób z kościoła zrobili sobie bardzo wygodny lokal do kolportowania takich gazet, których [illegible] poza kościołem byłby niemożliwym. Nawet najbardziej klerykalnie usposobieni ludzie skarżą się, że w kościele nie dadzą im się pomodlić, gdyż roznosiciele natrętnie wtykają do rąk im gazety, zachwalając ich treść.

Tyfus wśród robotników w Turczańskiem. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem z numeru 91 z 2 bm. w „Naprzodzie“ umieszczonej informują nas, że lekarz powiatowy w Turce bardzo gorliwie stara się o zapobieżenie rozszerzeniu się epidemii, ale wobec wielkiego obszaru nie może sam jeden dać sobie rady, a namiestnictwo nie uznaje za potrzebne przynajmniej na czas epidemii wysłać lekarzy pomocniczych. Tosamo odnosi się do żandarmeryi, która w szczupłej swej liczbie nie może na wszystkich zagrożonych miejscach przeprowadzić zamknięcia ruchu i izolowania zarażonych wsi. Jak starostwo lekkomyślnie tę poważną sprawę traktuje, dowodzi fakt że 3 bm. odbył się w Turce jarmark, mimo że w mieście samem było już 20 — 30 wypadków tyfusu plamistego, który stąd przez liczne tłumy jarmarczne został na całą okolicę rozwleczony. Gdyby to tak miało się odbyć jakie zgromadzenie wyborcze, toby starosta bodaj wymyślił tyfus, aby tylko nie dopuścić do zebrania, ale wobec rzeczywistego tyfusu, to jarmark — święta rzecz!

O stosunkach w zapadłym tym kącie przemawia najlepiej fakt, że nadużycia tajemnicy listowej i telegraficznej dzieją się w Turce zupełnie jawnie. O nadanym w pobliskiej miejscowości telegramie do ministra spraw wewnętrznych w sprawie epidemii rozpowiadano w Turce całkiem otwarcie, a nadawca wyklucza możliwość, aby ta niedyskrecya mogła wyjść z miejsca nadania telegramu. Tylko w samej Turce poczta uważa telegramy widocznie za nadające się do traktowania publicznego. Co ciekawsze, że telegram ten, o którym w Turce głośno było, zdaje się do adresata wcale nie doszedł. Czy może gdzieś zawisł w drodze na drucie telegraficznym? Chcielibyśmy usłyszeć jakieś wyjaśnienie tej tajemniczej sprawy.

Polskie zgromadzenie ludowe w Wiedniu z porządkiem dziennym: „Obecne stosunki w Rosyi“, zwołane przez komitet agitacyjny zorganizowanych robotników polskich w Wiedniu, odbyło się 2. b. m. w sali „zum grünen Baum“ na „Mariahilferstrasse“. Po raz pierwszy zwołano zgromadzenie publiczne w dzień roboczy, pomimo tego olbrzymią salę wypełnili uczestnicy po brzegi. Z posłów przybyli: tow. Daszyński jako referent, posłowie: Bojko, Olszewski i Kubik. Przewodniczył tow. Terakowski, sekretarzował tow. Komisar. Tow. poseł Daszyński w blisko dwugodzinnem przemówieniu scharakteryzował powstanie i rozwój despotyzmu rosyjskiego, poczem na podstawie krytycznie oświetlonych, licznie zebranych dat statystycznych, wykazał zupełną ruinę państwowości rosyjskiej, dezorganizacyę wszelkich czynników państwowych. Dziś carat nie jest już nawet kolosem o glinianych nogach, ale cielskiem bez głowy i nóg. Dla armii robotniczej w Rosyi nie było i nie ma niespodzianek. Ona wyczuła, iż zbliża się ostatnia chwila caratu i dziś zdolna jest do największych ofiar, by chwilę tę przybliżyć.

Referat tow. Daszyńskiego słuchacze nagrodzili długotrwałymi oklaskami, a reprezentanci innych stowarzyszeń osobiście składali podziękowania. Do dyskusyi z powodu spóźnionej pory nikt się nie zgłosił, poczem tow. Terakowski, zachęcając do niesienia pomocy walczącym w caracie, zamknął zgromadzenie.

Zapis dla niemieckiej socyalnej demokracyi. Przed kilku miesiącami zmarł w Monachium były oficer armii bawarskiej Kollman, zapisawszy testamentarnie cały swój majątek blisko $^1/_2$ miliona marek posłowi Beblowi na cele partyjne. Krewni Kollmana usiłowali na drodze sądowej obalić ten testament pod pozorem, że Kollman w chwili sporządzenia go był niepoczytalnym. Proces odgrywał się przed trybunałem w Ulm, który 8 b. m. wydał wyrok oddalający pretensye krewnych. Dowód, że Kollman sporządził testament w stanie niepoczytalności umysłowej, nie udał się.

Kanonik przed sądem. W Moguncyi toczy się proces przeciw kanonikowi katedralnemu i katechecie Malzi'emu o wymuszenie i o zbrodnię przeciw moralności. Substratem skargi jest fakt następujący: Kanonik, podejrzywając ucznia Wernera o utrzymywanie niedozwolonych stosunków z dwiema uczennicami, ściągnął go do swego mieszkania, gdzie wypierającego się chłopaka biciem zmusił do podpisania rewersu z przyznaniem się do niepopełnionych czynów. Potem sprowadził do siebie obie uczenice, bił je w okropny sposób, a to, aby i na nich wymusić przyznanie się,

a potem wykonywał z nimi różne bezeceństwa. Kanonik wypiera się winy, twierdząc, że działał w celu umoralnienia młodzieży, podczas gdy rodzice i dzieci same w oczy powtarzają mu czyny w akcie oskarżenia wyliczone.

Charakterystycznem jest, że — jak przewodniczący trybunału skonstatował — zwolennicy lubieżnego kanonika odprawiają publiczne modły dla uproszenia jego uwolnienia.

Zwycięstwa wyborcze socyalistów. Przy wyborach do rady miejskiej w Sztokholmie wybrano czterech socyalistów, podczas gdy dotąd zasiadał w radzie tylko jeden. Zwycięstwo to jest tem donioślejsze, że ordynacya wyborcza jest dla robotników nadzwyczaj niekorzystną, np. jeden wyborca w uprzywilejowanej kuryi ma 100 głosów.

Wybory uzupełniające do rady miejskiej w Kilonii przyniosły również socyalistom pomyślny wynik, gdyż wybrany został tow. Seegen przeciw kandydatowi skartelowanych partyj przeciwnych. Jest to trzeci socyalista w tej radzie o wysokim cenzusie wyborczym.

Nadzwyczaj pomyślnie wypadły też dla socyalistów wybory do rady miejskiej w Fryburgu szwajcarskim. W tem nawskróś klerykalnem mieście uzyskali socyaliści 17 mandatów, podczas gdy dotąd mieli tylko jeden. Mandaty te zdobyli na rzekomych radykałach, którzy zawarli kartel wyborczy z klerykałami.

Do wyborów w Lincu dodać należy, że wybrano nie 9, lecz dziesięciu socyalnych demokratów, a tylko dwóch z partyi przeciwnej.

Petersburska akademia umiejętności a wolność druku. Czytamy w dziennikach petersburskich: Dnia 24 marca (6 kwietnia) odbyło się nadzwyczajne plenarne posiedzenie członków akademii umiejętności dla obrad nad referatem komisyi w sprawie wolności druku. Komisya pod przewodnictwem S. Oldenburga jednogłośnie uznała szkodliwość jakichkolwiek ograniczeń wolności druku. Decyzya akademii przedstawioną będzie radzie ministrów.

Co kraj — to obyczaj: u nas prezes akademii nie żenuje się kłaść swe nazwisko na pospolitej denuncyacyi — podjudzającej prokuratoryę do konfiskat.

O kosztach wojen w drugiej połowie ubiegłego stulecia dają następujące cyfry wyjaśnienie: Wojna krymska 1854/55 kosztowała Anglię samą miliard marek; wojna secesyjna w Stanach Zjednoczonych 1861/65 kosztowała obie wojujące części 10 miliardów dolarów (blisko 50 miliardów koron) i przeszło 800.000 ludzi; wojna z r. 1870/71 kosztowała Francyę wraz z odszkodowaniem wojennem przeszło 11 miliardów franków i 290.000 ludzi; wojna hiszpańsko amerykańska kosztowała Hiszpanię 600 milionów i wszystkie kolonie. Koszta utrzymania armij europejskich w ostatnim dziesiątku lat też niepomiernie urosły: największy budżet wojskowy (przeszło 1 miliard) ma Rosya, po niej idzie Anglia z koloniami (przeszło 760 milionów), Francya (740 milionów), Niemcy (630 milionów), Austrya wydaje „tylko“ około 400 milionów, a Włochy 270 milionów.

Epidemia zapalenia opon mózgowych. — W powiecie Ostrawy Morawskiej skonstatowano 13 wypadków zapalenia opon mózgowych, w powiatach Hra ice i Mistek po 2 wypadki. Jeden wypadek zakończył się śmiercią. Inspektor sanitarny z Berna dr Spitzer wyjechał po Ostrawy Morawskiej, celem poczynienia odpowiednich zarządzeń.

Panika wśród policyi warszawskiej po ostatnich zamachach, jak donosi korespondent „Nowej Reformy“ jest bardzo znaczną, zdarzają się coraz częstsze podawania się do dymisyi rewirowych i pomocników komisarzy.

Onegdaj, tj. w piątek, wymiotła panika z teatru wielkiego większą połowę publiczności rosyjskiej. Mimo, że teatr był wyprzedany na rosyjskie przedstawienie na rzecz instytutu Mikołajewskiego, nie stawiła się publiczność z obawy przed bombą, której rzucenie zapowiadała pogłoska.

To też w dniu przedstawienia poddano cały teatr najsilniejszej rewizyi od piwnic aż do strychów, obstawiono wszystkie wejścia posterunkami wojskowymi, — wreszcie ze strachem zaczęto przedstawienie wobec widowni ledwie w połowie zajętej, które też skończono szczęśliwie.

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach Szekspira. (Ceny miejsc zniżone do połowy).

Środa: „Uczta Herodyady“, poemat dramat. w 3 aktach z intermedyami Jana Kasprowicza. (Ceny miejsc popularne).

Czwartek: „Letnicy“, komedya w 4 aktach M. Gorkiego. (Ceny miejsc popularne).

Sobota: „Dostojne igraszki“, komedya w 4 aktach Zygmunta Morawskiego (po raz pierwszy).

Niedziela: „Królewna Pokrzywka“, baśń fantastyczna w 3 aktach Gabryeli Reuter, przerobił na scenę A. Walewski (po raz pierwszy). Nowa wystawa.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: I. Wilhelm Feldman: „O teatrze“.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę 12 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej kliniki lekarskiej posiedzenie nadzwyczajne, na którem: 1) prof. Jaworski przedstawi i omówi rzadsze przypadki kliniczne; 2) dr Bier wypowie rzecz „O nowych metodach fotometryj, stosowanych w hygienie oświetlenia“ (z demonstracyą).

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — **nowe i przegrane** — za **gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.**

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 10 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. $3^1/_4$ po południu.

Poseł Daszyński wniósł dwie interpelacye w sprawie konfiskat „Naprzodu“ i jednodniówki majowej.

Budowa dróg wodnych.

Posłowie: **Daszyński, Pernerstorfer i Hybesz** wnieśli nagły wniosek który brzmi: „Wzywa się rząd, aby bezwłocznie rozpoczął budowę dróg wodnych wyliczonych w ustawie z dnia 11 czerwca 1901 r. w § 1; dalej, wzywa się rząd, aby zwłokę w budowie, która według § 6 w wymienionej ustawie już w r. 1904 miała być rozpoczętą, usprawiedliwił“.

Po odczytaniu wniesionej interpelacyi i wniosków, odpowiada minister spraw wewnętrznych na szereg interpelacyi, poczem nad wnioskiem nagłym posła Daszyńskiego Izba przystępuje do obrad.

Poseł **Daszyński**, uzasadniając nagłość omawia historyę powstania ustawy wodnej. Przypomina mowę dra Körbera z okazyi tej ustawy, w której położył nacisk na wielkie ekonomiczne i kulturalne znaczenie dróg wodnych dla poszczególnych krajów i całego państwa. Nawet najzaciętsi przeciwnicy dra Körbera nazwali tę chwilę historyczną. Cytuje mowy przywódców wszystkich stronnictw, wygłoszone na korzyść przedłożenia. Wówczas wszyscy wierzyli, iż rząd traktuje sprawę poważnie i nie przypuszczano, aby ustawa ta była tylko politycznym manewrem. Przytoczone wówczas argumenty na korzyść przedłożenia dziś istnieją jeszcze w większej mierze. Omawia smutne ekonomiczne stosunki we wszystkich krajach, zwłaszcza zaś w Galicyi. Roczne zapomogi w wysokości 10 do 20 milionów K są instytucyą stałą. Jeżeli która prowincya, to przedewszystkiem Galicya znajduje się w przykrem położeniu ekonomicznem. Mówca wskazuje na to, że w ostatnich czterech latach 100.000 dorosłych mężczyzn i kobiet wyemigrowało z Galicyi do północnej Ameryki. W bieżącym roku od 1 stycznia do 31 marca na samej tylko linii kolei północnej 51.000 emigrantów udało się do Niemiec lub Ameryki. Miasta Wiedeń, Kraków i inne czyniły już przygotowania do budowy dróg wodnych, szczególnie zaś kanału Dunaj-Odra-Wisła.

Rząd jednak niczego nie przedsięwziął dla rozpoczęcia budowy w ustawowo oznaczonym terminie. Ten termin już minął, a budowy wcale jeszcze nawet nie zaczęto. Wszystkie nadzieje ludności i interesowanych krajów, położone w tej budowie, spełzły na niczem. Przypomina orzeczenia fachowców technicznych, jakoteż wotum przybocznej rady wodnej o kanale Dunaj-Odra-Wisła. Dla budowy tego kanału wykonano już wszystkie projekty szczegółowe i wszystkie techniczne prace przedwstępne są gotowe, niema żadnej przeszkody, dla której nie możnaby było tej budowy natychmiast rozpocząć. Cała ludność już z tem się liczyła. Młodzież ucząca się ze względu na zamierzoną budowę dróg wodnych poświęciła się studyom technicznym; także do budowy przygotowało się już wielu przemysłowców. Rząd bez względu na te wszystkie okoliczności nagle zmienił swe zapatrywanie o budowie dróg wodnych i całego tego projektu nie bierze więcej seryo. Jest to największe lekceważenie parlamentu, jeżeli ustawa, uchwalona przez parlament i sankcyonowana przez cesarza, nie została wykonaną. Niechaj rząd jasno i dokładnie oświadczy, kiedy chce rozpocząć budowę kanałów. Powstaje podejrzenie, jakoby rząd właśnie kredyty, uchwalone na drogi wodne, chciał użyć na wydatki wojskowe. Za kulisami musiało się coś stać, że rząd nagle zmienił swe zapatrywanie.

Dymisya ministra skarbu hr. Böhm-Bawerka, potem zachowanie się organów wojskowych, wielkie zamówienia wojskowe bez oglądania się na potrzebne na to kredyty, wszystko to wskazuje na to, że wykonanie ustawy wodnej stoi w najściślejszym związku z kredytami wojskowymi. Być może, że kredyt, uchwalony na drogi wodne, będzie użyty na armaty i torpedowce.

Poseł **Kolischer**: To jest zabronione.

Poseł **Daszyński**: Członek Koła polskiego, jako niema ryba, który nigdy nie może podnieść swego głosu przeciw rządowi, nie powinien mieć tyle wiary i zaufania. Właśnie członkowie Koła powinni albo milczeć, albo głośno mówić. Ale oni w poufnych rozmowach z ministrami i na poufnych posiedzeniach czas spędzają, gdy kraj cały w tak ważnej sprawie najmniejszy jest nieufności.

Minister handlu **Call**: W komisyi budżetowej postanowiono, by nad kwestyą kanałową obradować nad jednem z późniejszych posiedzeń. O ile jednak wniosek dotyczy kwestyi kanału Dunaj-Odra Wisła składam imieniem rządu obowiązujące oświadczenie, że rząd uznaje za zupełnie istnienie ustawy o budowli dróg wodnych z d. 11 czerwca 1901 r. i w żaden sposób nie ignoruje ani jej, ani zobowiązań, jakie ona nakłada. Rząd z całym naciskiem dąży będzie do stworzenia koniecznych warunków do budowy.

Proszę, by ze względu na okoliczność, że i tak w najbliższym czasie będzie w komisyi budżetowej sposobność do obszernej dyskusyi, wysoka Izba nagłość wniosku odrzuciła.

Poseł **Dzieduszycki** oświadcza z polecenia Koła polskiego, że będzie głosował przeciw nagłości wniosku. Rząd jest zobowiązany sankcyonowaną ustawą wodną budowę kanałów i regulacyę rzek przeprowadzić, a terminu w ustawie oznaczonego, dotrzymać. Powtórzenie powodów konieczności budowy dróg wodnych jest zbytecznem i niedbałością — jak wszystko zbyteczne — przyczynić się raczej do osłabienia, niż wzmocnienia wrażenia. Także ponowna uchwała Izby jest zupełnie zbyteczną, ponieważ ustawa jużistnieje.

Nie mamy żadnego powodu wobec prezydenta ministrów do votum nieufności. Jestem przekonany, że prezydent ministrów tem bardziej uważa się za związanego wobec Koła polskiego i Galicyi, jeżeli udowodnimy mu, że mamy do niego zaufanie, iż uczyni, co potrzeba. Z tego powodu jestem przeciwny dyskusyi agitacyjnej i głosować będę przeciw nagłości wniosku, przez co manifestujemy nasze zaufanie do wykonania ustawy.

Poseł **Schreiner** oświadczył, że agraryusze będą głosowali przeciw nagłości.

Poseł **Menger** ubolewa nad odwleczeniem rozpoczęcia budowli wodnych, jednakże uważa drogę nagłości za nieodpowiednią.

Po przemówieniu końcowem posła Daszyńskiego nagłość odrzucono i Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem o podwodach. Przemawiali posłowie Vychodil, Delugan i Choc, poczem dyskusyę przerwano.

Poseł **Malfatti** żąda przydzielenia przedłożenia o założeniu włoskiego wydziału prawniczego, bez pierwszego czytania do komisyi budżetowej.

Prezydent ubolewa, że życzeniu nie może zadość uczynić, ponieważ inni się temu sprzeciwili.

Koniec posiedzenia o godz. $^1/_2$9 wieczór; następne dziś o 12 w południe.

W sprawie gospodarki w Floryance.

Wiedeń, 11 kwietnia. Minister **Böhm-Bawerk** odpowiedział na interpelacyę posła Daszyńskiego i tow. w sprawie stosunków w Towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie. Minister oświadcza, że przy katastrofalnym przebiegu działu ogniowego, za ilość i wysokość szkód ogniowych nie można czynić Towarzystwa odpowiedzialnym i wyciągać niekorzystne wnioski o instytucyi.

Że przy likwidowaniu szkód nie postępuje się z pewną, bardzo pożądaną jednolitością, powód leży zapewne przeważnie w rozmaitości kwalifikacyj organów likwidacyjnych.

Stosunek krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń do Towarzystwa wzajemnego kredytu był przedmiotem bardzo obszernych badań i nie można było stwierdzić niekorzystnego wpływu na stan Towarzystwa ubezpieczeń. Minister wyraża nadzieję, że jego wywody rozwieją wszelką nieufność wobec instytucyi.

Przed bitwą morską.

(Telegramy).

Singapore, 10 kwietnia. Wczoraj o godz. $12^1/_2$ po południu **przejechała koło Singapore rosyjska flota bałtycka** w oddaleniu 7 mil od wybrzeża. Ponieważ na wszystkich okrętach palono węglem, dającym dużo dymu, obserwowano słup dymu na odległość kilku mil. 47 okrętów przejechało w formacyi po cztery obok siebie, co przedstawiało wspaniały widok. Flota poruszała się z szybkością 8 węzłów. Okręty węglowe znajdowały się przeważnie w środku.

Korespondent Biura Reutera zbliżył się na małym parowcu do floty i miał sposobność przypatrzeć się okrętom z bliska. Opowiada on, że okręty noszą na sobie ślady długiej drogi. Na linii wodnej nagromadziło się wiele wodorostów. Flota składała się z 6 okrętów wojennych, 9 krążowników, 8 kontrtorpedowców, 3 pośpiesznych parowców, 3 okrętów floty ochotniczej, 16 parowców węglowych, 1 okrętu szpitalnego i 1 ratunkowego. — Okręty wojenne miały węgiel na pokładzie.

Konsul rosyjski zbliżył się do floty i wręczył jednemu z torpedowców depesze. Wśród tego flota nie zatrzymywała się. Następnie podjechał parowiec z konsulem rosyjskim do okrętu admiralskiego, nie przeszedł jednak na jego pokład, lecz rozmawiał z załogą z pokładu swego parowca. **Konsul rosyjski przywiózł flocie bałtyckiej wiadomość o klęsce Rosyan pod Mukdenem.**

Oprócz parowców korespondenta Biura Reutera i konsula rosyjskiego nie pozwolono żadnemu statkowi zbliżyć się do floty.

W Singapore panuje wielkie poruszenie. Tłumy ludności wyszły na wybrzeże. Artylerzyści i minerzy czuwają bezustannie.

Singapore, 10 kwietnia. (Biuro Reutera). Flota r... ka, która wczoraj tędy przepłynęła, składa... z okrętów wojennych „Syssoj Wielikij“, „Oleg“, „Adm. Nachimow“, „Dymitry Donskoj“, „Awrora“, „Izumrud“, „Żemczug“, „Ałmas“, „Ruś“, „Anadyr“ i innych. Nie było zaś między okrętami pancerników „Kniaź Suworow“, „Imperator Aleksander II.“, „Borodino“ i „Oreł“, wraz z przydzielonymi im krążownikami i torpedowcami.

Amsterdam, 10 kwietnia. „Handelsblad“ otrzymał telegram z Batawii, według którego część floty rosyjskiej znajduje się koło Muntoh. Dziś oczekują jej koło Batawii.

Batawia, 11 kwietnia. (Biuro Reutera). Jak słychać, rosyjskie okręty wojenne widziano na wysokości Muntoh. Holenderska eskadra z tajnymi rozkazami odjechała z Priok w północnym kierunku.

Amsterdam, 11 kwietnia. „Telegraph“ donosi z Battawii, że holenderska eskadra, stacyonowana w Indyach, znajduje się koło Singapore. O pobycie floty japońskiej eskadrze tej nic nie wiadomo.

Singapore, 11 kwietnia. (Biuro Reutera). Angielski parowiec donosi, że onegdaj widziano flotę rosyjską w odległości 20 mil na północ od Pulomenti, która znajduje się w oddaleniu 150 mil od Singapore.

Cztery okręty wojenne — jak się zdaje japońskie — widziano dnia 7 koło przylądka St. Jacques koło Saigon.

Bitwy w Mandżuryi.

Tokio, 10 kwietnia. Urzędownie donoszą: Batalion piechoty rosyjskiej i 6 sotni kozaków obsadziło miejscowość Tsulutsu, 20 mil od Czengtu wyparto je jednak. Następnego dnia ponowiło atak 24 sotnie kozaków przy poparciu dwu armat jednak oddział ten musiał się cofnąć. Główne siły Rosyan cofnęły się do Panienczang. Japończycy stracili 200 zabitych. Straty Rosyan obliczają na 60 zabitych i rannych.

Z CARATU.

Zamach na carową-wdowę.

Petersburg, 11 kwietnia. Rozpowszechniona za granicą wiadomość, jakoby w Carskim Siole jedną z wybitnych dam aresztowano pod zarzutem spisku na carową-wdowę, jest — jak donosi petersburska agencya telegraficzna na podstawie urzędowych informacyj — nieuzasadnioną i nic podobnego nie zaszło.

TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 10 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Komisya dla adresu odbyła posiedzenie pod przewodnictwem Banaffy'ego, na którem przedłożony projekt adresu po dłuższej dyskusyi jednogłośnie ustalono. Referent otrzymał polecenie przedłożenia ostatecznego projektu adresu komisyi jeszcze raz po posiedzeniu Izby w dniu 12 b. m.

Jak się węgierskie Biuro dowiaduje, projekt został ustalony według zaproponowanej przez Apponyi'ego formy i tekstu z małemi stylistycznemi zmianami.

Katastrofa budowlana w Madrycie.

Madryt, 10 kwietnia. Pięć tysięcy robotników urządziło wczoraj popołudniu demonstracyę na miejscu katastrofy. Robotnicy rozwinęli czarne sztandary, które im policya zabrała, za co robotnicy obrzucili ją kamieniami. Kilku agentów policyjnych jest ciężko rannych.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Benewent, 10 kwietnia. Wczoraj o godzinie 8 m. 20 wieczorem dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi.

Avelino, 10 kwietnia. Wczoraj o godz. 8·19 dało się uczuć bardzo silne trzęsienie ziemi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Do Komitetu majowego** zapisywać się mogą Towarzysze i Towarzyszki w Związku stow. robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, i w administracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29.

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 11 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

× **Walne zgromadzenie Chóru robotniczego w Krakowie** odbędzie się we środę 12 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Uprasza się o liczny udział. Tego samego wieczora próba Chóru.

× **W Podgórzu** w lokalu stow. „Postęp“ odbywają się w każdą środę o godz. $7^1/_2$ wieczorem wykłady tow. dra Gumplowicza o programie partyjnym.

× **„Spójnia“**, stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczór; z zarządem porozumiewać się można od 11—12 przed południem.

× **Gorlice.** W lokalu stowarzyszenia „Postęp“ odbędą się w niedzielę 16 i 23 b. m. o godz. 3 po południu poufne zebrania w sprawie Święta majowego.

W stowarzyszeniu tem odbywają się regularnie lekcye: niemieckiego w poniedziałek i czwartek, historyi w sobotę, w niedzielę zaś stałe wykłady z dziedziny socyologii.

§ 2. Kartki zaproszeń na zgromadzenia poufne są do nabycia w administracyi „Naprzodu“ w Krakowie, ulica Sławkowska 29, po **4 korony za 1000 sztuk** (już łącznie z przesyłką). Należytość należy z góry nadesłać.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa
Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4, Reim i Sp. w Krakowie; Arnold Reiger, droguerya, ul. Grodzka l. 38. 53



Do **Ameryki!**

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia najtaniej
powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nim kto szyfkartę kupi, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych. 155

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz wszelkie inne przybory fotograficzne poleca po cenach niskich

Niemetz i Sp. w Krakowie
ul. Szewska l. 2 piewszy dom od Rynku. 236

Poszukuję

młodego człowieka (izr.) obznajmionego z buchalteryą oraz korespondencyą polską i niemiecką. Z posadą tą jest połączony wikt.

A. Liebeskind, Kraków, Floryańska l. 14.



Nim Pan kupujesz!
Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Mleczarnia „Zdrowie"

przy ul. św. Tomasza 17, róg Floryańskiej (od kościoła św, Jana) poleca mleko poranne i inny nabiał. Mleko gorące o każdej porze dnia. Sala dla gości. Ciasto na kawałki i na funty. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje obstalunki świętalne na **torty, mazurki, placki i babki**, i sprzedaje gotowe od 1 kor.
Potrzeba mleka i masła ze dworu z dobrą paszą w niewielkiej ilości. 205



A. Bertram w Krakowie
ul. Mostowa l. 4. — Filia ul. Mostowa l. 1.
Firma istniejąca od roku 1878
poleca 13
swój najtańszy bogato zaopatrzony
SKŁAD
Zegarów i Zegarków
wszelkiego rodzaju, z najlepszych fabryk szwajcarskich i genewskich, jakoteż różną **biżuteryę** w złocie i srebrze po **cenach konkurencyjnych.** — Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



Marka ustawowo chroniona.
Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

NAJCZYSTSZE
GWARANTOWANE
MASŁO ROŚLINNE
zastępuje najzupełniej masło naturalne.
Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 167

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)
zastępca dla Galicyi i Bukowiny: Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.

Kupujcie bibułki cygaretowe

„NADZIEJA" i „PRZYSZŁOŚĆ"

z marką LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ ochronną

które są wyrobem galicyjskim.

97 Wszędzie do nabycia.

ZMIANA LOKALU!

HANDLU TOWARÓW BŁAWATNYCH

Z ULICY DIETLOWSKIEJ L. 66

na Rynek główny L. 6, I. piętro

do domu WP. Szarskiego (szara kamienica).

Handel mój zaopatrzony został na sezon wiosenny i letni w największy wybór **towarów bławatnych i wełnianych. — Wielka okazya w resztkach jedwabnych, firankach, portyerach, dywanach i t. d.**

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za do dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci i kreślę się 204 z wysokiem poważaniem

Rynek główny l. 6, I. piętro. **A. J. KLIPPER.**

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O. 417

Koleje wąskotorowe

Węgierska fabryka wagonów i maszyn
Towarzystwa akc. w Raab.



sprzedaje i wypożycza

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:
Eifermann & Comp., Lwów — Drohobycz.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY
i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny
sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, rodziny renie, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać po złr. 2·50.

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka, tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 180



Każdy przezorny

wie, że Fellera płyn wonny z essencyi roślinnej ze znakiem:

„Elsa-Fluid"

zasłużył sobie na 60.000 pism dziękczynnych od wdzięcznych ludzi, którzy go używali, na wiele uznań od lekarzy, na złote medale z wystaw, jedynie z powodu swojej szczególnej siły leczniczej i niezawodnego działania przy różnorodnych boleściach.

Z wielu pism dziękczynnych jest widocznem, że Fellera Fluid ze znakiem „Elsa-Fluid" uśmierza ból, usuwa flegmę, łagodzi kaszel i kurcze i zaostrza apetyt. Każdy wie jak straszne są męczarnie przy bólach podagry, reumatycznych i nerwowych, przy darciu w członkach i krzyżach, przy bólach mięśniowych, przy kolkach w boku, braku oddechu, bólach zębów. oczu, głowy, szyi, piersi i boleściach kurczowych, przy postrzałach, katarach i. w. i. dolegliwościach spowodowanych przeciągami lub przeziębieniem się.

Tysiące pism dziękczynnych są dowodem, że Fellera Fluid ze znakiem „Elsa-Fluid" działał szybko i niechybnie nawet przy bardzo uporczywych bólach.

12 małych lub 6 podwójnych flaszek opłatnie K 5·—, 24 małych lub 12 podwójnych flaszek opłatnie K 8·60, 48 małych lub 24 podwójnych flaszek opłatnie K 16·—.

Dolegliwości żołądkowe, nudności, zbieranie się na wymioty, brak apetytu, zgaga, powodują z zaniedbania bardzo przykre następstwa przeciw czemu, według niezliczonych pism dziękczynnych, z nadzwyczaj dobrym skutkiem bywają używane Fellera pigułki przeczyszczające rumbarbarowe ze znakiem **„Elsa-Pillen"** zwój zawierający 6 pudełek kosztuje opłatnie złr. 4·—. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Zamówienia adresować wyraźnie do

E. V. Feller w Stubica, Elsaplatz Nr. 34 Kroacya.

POSZUKUJE SIĘ
młodej inteligentnej Panny

z ukończoną 7 lub 8 wydziałową do wypożyczalni książek. — Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu".

WĘGIERSKA

Różanna Papryka Szegedyńska, najlepsza, słodka, ręczę za prawdziwość, uznanej znakomitej jakości, własnego wyrobu kg. za 5 K Wysyłka za zaliczką, począwszy od 1 klg. opłatnie. Dalsze specyalności: **Słonina, węgierskie salami** i t. p. b. tanio.

Dom wysyłkowy różnorodnych produktów krajowych
Haupt A. Rudolf Bpest, VII, Ovodag 22/k. u. VI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ignacy Daszyński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).